

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/stefan-wyszynski/87317,Pogrzeb-niekoronowanego-krola-Polski.html>



Czwanie modlitewne przy trumnie Prymasa Stefana Wyszyńskiego w Domu Arcybiskupów Warszawskich; w głębi po prawej ks. Jerzy Popiełuszko, 28-29 V 1981 r. (fot. Ośrodek Dokumentacji Życia i Kultu Bł. Jerzego Popiełuszki/Marek Osicki)

ARTYKUŁ

Pogrzeb niekoronowanego króla Polski

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: GRZEGORZ POLAK 02.11.2021

Rankiem 28 maja 1981 r. cała Polska stanęła w miejscu. Zmarł arcybiskup metropolita gnieźnieński i warszawski, Prymas Polski, kard. Stefan Wyszyński, nazwany przez kard. Karola Wojtyłę „Prymasem Tysiąclecia”.

Od dwóch tygodni Polacy żyli w wielkiej niepewności po tym, jak 13 maja na placu św. Piotra kule zamachowca dosięgły papieża Jana Pawła II, a jeszcze wcześniej z Domu Arcybiskupów Warszawskich zaczęły dochodzić niepokojące wieści o postępującej chorobie Prymasa Wyszyńskiego.

Na znak żałoby, w południe dzwony wszystkich kościołów stołecznych biły przez dziesięć minut. Podobnie było o 18.00 – i tak codziennie, aż do dnia pogrzebu. Zdecydowano, że na gmachach publicznych flagi narodowe mają być przewiązane kirem i opuszczone do połowy masztu.

Trudno było o większą dramaturgię narodową. Polacy się bali, że utracą dwóch największych spośród siebie, swoich obrońców i przywódców duchowych, bez których trudno byłoby sobie wyobrazić naszą dalszą drogę do wolności.

O ile wieści z Watykanu były coraz pomyślniejsze i wszystko wskazywało na to, że Ojciec Święty przeżyje, o tyle informacje z Miodowej – coraz gorsze i niebudzące nadziei.

Do Polaków, którzy obudzili się rano w czwartek 28 maja 1981 r., dotarła wiadomość, której mogli się spodziewać. Polskie Radio podawało z dużą częstotliwością następujący komunikat:

„W dniu 28 maja 1981 r. o godzinie 4.40 zmarł Jego Eminencja Ksiądz Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski. Przyczyną zgonu był rozsiany proces nowotworowy jamy brzusznej o wybitnej złośliwości i szybkim postępie”.

Niewidome dzieci opłakują Przyjaciela

O 9.00 trumna z ciałem Księdza Prymasa została wyniesiona do sali audiencyjnej Domu Arcybiskupów

Warszawskich. Uwierając go opowiadali, że przy przenoszeniu ciała do trumny zauważyli na twarzy Zmarłego uśmiech.

Warszawiaków nie odstraszył deszcz. Stali przemoczeni kilka godzin w kolejce, aby złożyć hołd wielkiemu pasterzowi. Na jednym z bardziej znanych zdjęć dokumentujących modlitewne czuwanie w domu przy ul. Miodowej, wykonanym przez brata Cypriana Grodzkiego, w rogu, pod sztandarem Solidarności widać charakterystyczną, znajomą postać młodego kapłana. To ks. Jerzy Popiełuszko, dla którego kard. Wyszyński był wzorem pasterza i który podkreślał, że nie głosi siebie, lecz to, co jest w Piśmie Świętym oraz w nauczaniu Prymasa i Jana Pawła II.



**Prymas Stefan Wyszyński
odprawia Mszę św. w kaplicy
polskiej w Grotach Watykańskich
(fot. Archiwum Archidiecezji
Warszawskiej)**

Niedługo przed wyprowadzeniem trumny skupienie modlitewne zakłócił miarowy tupot dziesiątek par butów. Okazało się, że przyszły niewidome dzieci z Lasek (przyrowadzone przez siostry franciszkanki krzyża). Gdy podeszły do trumny, zaczęły głośno płakać po utracie Przyjaciela, którego nigdy nie widziały, ale który często się z nimi spotykał, rozmawiał i żartował.

Od wieczora 28 maja do popołudnia 31 maja
przez kościół seminaryjny przewinęło się
około pół miliona osób, które oddały hołd

zmarłemu Prymasowi. Kolejka kończyła się przed kościołem Sióstr Wizytek, mniej więcej w tym miejscu, gdzie stoi teraz pomnik kard. Wyszyńskiego. Wdzięczność Prymasowi Tysiąclecia chciała okazać cała Polska.

Tego dnia decyzją Kapituły Metropolitalnej Warszawskiej, na znak żałoby, w południe dzwony wszystkich kościołów stołecznych biły przez dziesięć minut. Podobnie było o 18.00 – i tak codziennie, aż do dnia pogrzebu.

Błyskawicznie zebrała się Komisja Wspólna przedstawicieli Rządu PRL i Episkopatu Polski, która ustaliła, że od 28 do 31 maja, czyli do dnia pogrzebu, w kraju będzie obowiązywała żałoba. Zdecydowano, że na gmachach publicznych flagi narodowe mają być przewiązane kirem i opuszczone do połowy masztu. Postanowiono, że zostaną odwołane przedstawienia teatralne, seanse kinowe i imprezy rozrywkowe, a programy radiowe – dostosowane do powagi chwili.

O 19.00 trumnę przeniesiono z Domu Arcybiskupów Warszawskich do kościoła seminaryjnego pw. Wniebowzięcia NMP i św. Józefa Oblubieńca. W tej świątyni Prymas zaczynał i kończył swoją posługę w Warszawie. Arcybiskup Wyszyński odbył swój ingres 6 lutego 1949 r. do kościoła seminaryjnego, ze względu na to, że katedra warszawska nie została jeszcze dźwignięta z ruin po zniszczeniu przez Niemców.



Modlitwa biskupów przy trumnie Prymasa Stefana Wyszyńskiego w Domu Arcybiskupów Warszawskich, 28 V 1981 r. (fot. Archiwum Archidiecezji Warszawskiej)

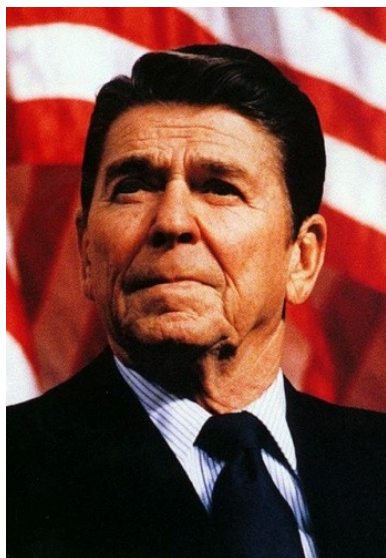
Wśród biskupów przybyłych na wyprowadzenie trumny - na czele z kard. Franciszkiem Macharskim - zwracał uwagę zakonnik w białym habicie. Był to brat Roger, ewangelik, założyciel i przeor ekumenicznej wspólnoty w Taizé, który podziwiał kard. Wyszyńskiego od lat pięćdziesiątych i jako obserwator niekatolicki Soboru Watykańskiego II spotykał się z Prymasem w Rzymie. Trumnę nieśli przedstawiciele duchowieństwa i świeckich, w tym czołowi działacze Solidarności.

Od wieczora 28 maja do popołudnia 31 maja przez kościół seminaryjny przewinęło się około pół miliona osób, które oddały hołd zmarłemu Prymasowi. Kolejka kończyła się przed kościołem Sióstr Wizytek, mniej więcej w tym miejscu, gdzie stoi teraz pomnik kard. Wyszyńskiego. Wdzięczność Prymasowi Tysiąclecia chciała okazać cała Polska. Przed jego trumną czuwały warty honorowe: duchownych, związkowców, studentów i młodzieży szkół średnich, stronnictw politycznych, większych zakładów pracy.

W gigantycznym modlitewnym korowodzie z wolna przesuwali się rzesze wdzięcznych rodaków, którzy dotykali trumny ręką, czołem, przykładali do niej swoje różańce.

Prezydenci kłaniają się Prymasowi

Zaraz po śmierci kard. Wyszyńskiego zaczęły napływać depesze kondolencyjne. W sumie naliczono ich ok. 1,6 tys. Słowa współczucia i uznania dla Zmarłego przekazali Kościołowi w Polsce i Polakom przedstawiciele religii niechrześcijańskich i Kościołów chrześcijańskich, episkopaty z wszystkich kontynentów, głowy państw.



Ronald Reagan, prezydent USA w

I. 1981-1989

Kondolencje przesłali m.in. prezydent USA Ronald Reagan, prezydent Francji François Mitterrand, prezydent Republiki Federalnej Niemiec Karl Carstens. Treścią wyróżniała się depesza prezydenta Reagana, który napisał:

„Naród amerykański łączy się ze mną, wyrażając najgłębsze współczucie z powodu śmierci wielkiego przywódcy duchowego i wielkiego Syna narodu polskiego, Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Kardynał Wyszyński jako Prymas Polski cieszył się wielkim szacunkiem i podziwem Amerykanów. Odegrał On doniosłą rolę w obronie głębokich i trwałych wartości cenionych przez oba nasze narody, w rozwijaniu bliskich stosunków między naszymi krajami w ostatnim ćwierćwieczu. Moi rodacy i ja łączymy się z Polską w jej głębokim poczuciu straty”.

Na podkreślenie zasługuje reakcja na śmierć Prymasa Wyszyńskiego środowisk ekumenicznych, mimo że sprawa jedności chrześcijan nie należała do jego priorytetów pasterskich. Depeszę kondolencyjną nadesłał Prymas Kościoła anglikańskiego, arcybiskup Canterbury Robert Runcie. Braterskie słowa skierowała Polska Rada Ekumeniczna, skupiająca wówczas osiem Kościołów o tradycji prawosławnej, protestanckiej i starokatolickiej. W depeszy podpisanej przez prezesa PRE, ks. prof. Witolda Benedyktowicza, metodystę, czytamy:

„Choroba i śmierć Księdza Prymasa jednoczą wszystkich Polaków, a szczególnie wierzących, w uczuciach żalu i świadomości wielkiej straty, która dotknęła Kościół Rzymskokatolicki i całe nasze społeczeństwo”.

Prawosławny metropolita Bazyli zapewnił o swoich modlitwach za spokój „światlanej duszy” Prymasa Wyszyńskiego. Zwierzchnik polskiego prawosławia oraz prezes Polskiej Rady Ekumenicznej kilka dni później stanęli na czele niemałej delegacji Kościołów mniejszościowych, która uczestniczyła w pogrzebie.

Kondolencje przesłało także Najwyższe Kolegium Muzułmańskie w PRL, z „bólem i współczuciem” żegnając „serdecznego przyjaciela wyznawców islamu w Polsce”.

Od potępienia do uznania

Depesze nadeszły też: od Polskiej Akademii Nauk, Związku Literatów Polskich, Krajowej Komisji Koordynacyjnej Niezależnego Zrzeszenia Studentów, NSZZ „Solidarność” i licznych oddziałów związku, zakładów pracy, poszczególnych środowisk, np. lekarzy, nauczycieli, prawników. Godna uwagi była depesza władz PRL, podpisana m.in. przez I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR Stanisława Kanię, premiera Wojciecha Jaruzelskiego i prof. Henryka Jabłońskiego, przewodniczącego Rady Państwa. 17 kwietnia 1966 r. I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka z trybuny w Poznaniu wymyślał Prymasowi Wyszyńskiemu:

„Ten wojujący z naszym państwem ludowym nieodpowiedzialny pasterz pasterzy, który głosi, że nie będzie się korzył przed polską racją stanu, stawia swoje urojone pretensje do zwierzchnictwa duchowego nad narodem polskim wyżej niż niepodległość Polski. [...] Jakież to musi być zaślepienie tegoż kierownika Episkopatu Polskiego i jego popleczników, lansujących pokraczną, antynarodową ideę «przedmurza», której treść polityczna w naszych czasach sprowadza się do skłócenia narodu polskiego z narodem radzieckim [...], do nowej katastrofy Polski”.

Piętnaście lat później następcy Gomułki w depeszy kondolencyjnej napisali:

„Odszedł wybitny kapłan i wielki patriota. Jego postawa nacechowana była zrozumieniem procesów historycznych i obywatelską odpowiedzialnością męża stanu za pomyślność Ojczyzny. Tworzyło to wielki autorytet moralny, jakim cieszył się zmarły Prymas w społeczeństwie polskim”.

31 maja na pl. Zwycięstwa w Warszawie, w centrum stolicy państwa rządzonego przez komunistów, ogromna rzesza ludzi oddała hołd wielkiemu pasterzowi i mężowi stanu. Był to, jak mówiono, iście królewski pogrzeb, co wyrażała szarfa z napisem „Niekoronowanemu królowi Polski”, umieszczona na trumnie kard. Wyszyńskiego. Był to też pierwszy pogrzeb hierarchy kościelnego w PRL z honorami przysługującymi osobom pełniącym funkcje państwowe.



Msza św. pogrzebowa na pl.

Zwycięstwa, 31 V 1981 r.

Pogrzeb w symbolicznym miejscu

Procesja żałobna zdawała się nie mieć końca. Kardynał Wyszyński był osobowością światowego formatu, co odzwierciedlało spektrum przybyłych delegacji zagranicznych. Władze PRL nikomu nie zabraniały przyjazdu na pogrzeb Prymasa, stąd warszawiacy, a dzięki transmisji telewizyjnej również cała Polska, pierwszy raz zobaczyli przedstawiciela Kościoła greckokatolickiego – zdelegalizowanego w krajach demoludów. Był to abp Myrośław Lubacziwski, koadiutor arcybiskupa większego Lwowa, kard. Josyfa Slipyja.

31 maja na pl. Zwycięstwa w Warszawie, w centrum stolicy państwa rządzonego przez komunistów, ogromna rzesza ludzi oddała hołd wielkiemu pasterzowi i mężowi stanu. Był to, jak mówiono, iście królewski pogrzeb, co wyrażała szarfa z napisem „Niekoronowanemu królowi Polski”,

umieszczona na trumnie kard. Wyszyńskiego.

Papieża (przebywającego na rekonwalescencji w Poliklinice Gemelli) oraz Stolicę Apostolską reprezentowali: kard. Agostino Casaroli, sekretarz stanu, kard. Władysław Rubin, prefekt Kongregacji Kościołów Wschodnich, i abp Luigi Poggi, nuncjusz apostolski do specjalnych poruczeń. Swoje delegacje przysłało szesnaście episkopatów z Europy i Ameryki Północnej. Najliczniej reprezentowani byli biskupi niemieccy. Przybyło ich aż dziesięciu, wśród nich kard. Josef Ratzinger, arcybiskup Monachium i Fryzycji, późniejszy papież Benedykt XVI. Był to wyraz uznania dla Prymasa za historyczne orędzie z 1965 r. do biskupów niemieckich oraz za jego wizytę w RFN w 1978 r., tuż przed pamiętnym konklawe.

Z pięcioosobowego składu delegacji Episkopatu USA tylko jeden hierarcha nie był z pochodzenia Polakiem. W pogrzebie uczestniczyło w sumie trzynastu kardynałów.

Liczna była delegacja rządowa, w której skład wchodził m.in. wspomniany prof. Henryk Jabłoński, wiceprezes Rady Ministrów Mieczysław Rakowski i minister spraw zagranicznych Józef Czyrek.

Delegacji NSZZ „Solidarność” przewodniczył Lech Wałęsa, NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych – Jan Kułaj.

Kondukt pod przewodnictwem kard. Casarolego przeszedł z kościoła seminaryjnego przy Krakowskim Przedmieściu na pl. Zwycięstwa, gdzie wyznaczono miejsce żałobnej celebry. Na ulice wyległy tłumy. Ludzie kładli kwiaty na trasie procesji, a na widok niesionej trumny klękali i żegnali się nabożnie. Wszyscy mieli świadomość wagi chwili: tego, że odszedł ktoś naprawdę wielki, kto przez lata ucieleśniał wolnościowe nadzieje narodu, był interrexem, duchowym przywódcą zdecydowanej większości Polaków i ich niekwestionowanym autorytetem moralnym. Każdy z obecnych na pl. Zwycięstwa zdawał też sobie sprawę z tego, że uczestniczy w historycznym wydarzeniu, jakiego w powojennych dziejach Polski nie było.

Przez dni żałoby nie czuło się podziału: „my” i „oni”. Władze państwowe zachowały się z godnością. Mówiono, że Prymas po śmierci zjednoczył Polaków. Ostatnie dni maja to czas wspólnej zadumy, solidarności, wzajemnej życzliwości, wyciszenia sporów społecznych. Tak zapamiętali ten moment dziejowy ci, co przeżyli śmierć Prymasa Tysiąclecia i żałobę

po nim.

Na pl. Zwycięstwa trumna została ustawiona pod krzyżem, przy którym 2 czerwca 1979 r. Jan Paweł II, w obecności Prymasa, odprawił Mszę św. Było to miejsce o symbolicznym znaczeniu dla kard. Wyszyńskiego. Tamtą Mszę papieską uważał za triumf katolicyzmu. Ołtarz znajdował się na miejscu dawnego soboru św. Aleksandra Newskiego, jak mawiał Prymas – ówczesnego Pałacu Kultury. Sobór miał być symbolem wiecznej dominacji rosyjskiej w Kraju Nadwiślańskim (*Privislinskij kraj*). Młody Stefek Wyszyński był świadkiem budowy potężnej katedry prawosławnej i z grupą polskich chłopców walczył zaciekle z synami carskich urzędników o miejsce na szczycie góry piachu.

Teraz niemal w tym samym miejscu stał krzyż, u którego podnóża umieszczono obraz nawiedzenia Matki Bożej Częstochowskiej. Liturgii żałobnej przewodniczył kard. Casaroli, który również wygłosił homilię ukazującą Zmarłego jako „bohatera Kościoła naszych czasów”, posłanego przez Opatrzność do wielkich zadań, które wyznaczyły mu losy Polski, Europy i świata. Orędzie w imieniu Jana Pawła II – wciąż przebywającego w szpitalu – odczytał jego następca na stolicy metropolitalnej w Krakowie, kard. Franciszek Macharski. Nikt chyba nie miał wątpliwości, że gdyby nie zamach, papież przyjechałby pożegnać Prymasa.



Trumna z ciałem Prymasa Stefana Wyszyńskiego na pl. Zwycięstwa w Warszawie, 31 V 1981 r. (fot. Archiwum Archidiecezji Warszawskiej)

„Bolesną jest rzeczą – odczuwają to wszyscy – że nadeszła już ta chwila, kiedy niektóre słowa trzeba by wypowiedzieć w czasie przeszłym. Tym bardziej że zawołał go Bóg do siebie – podkreślił papież – w momencie, w którym, po ludzku sądząc, tak bardzo był potrzebny Kościołowi, kiedy tak bardzo był

potrzebny Ojczyźnie i narodowi”.

Ostatnie słowa Jana Pawła II brzmiały:

„Ból wasz niech się przemienia w nadzieję”.

Uroczystości żałobne transmitowały radio i telewizja, co było ewenementem w całym bloku komunistycznym. Sekretarz Episkopatu bp Bronisław Dąbrowski przyznał, że telewizja państwowa zachowała się „z klasą”.

Według różnych szacunków w pogrzebie uczestniczyło od 300 tys. do pół miliona osób. Komunię rozdawało 150 kapłanów. Działo się to wszystko, jak zanotowali kościelni sprawozdawcy ceremonii pogrzebowej, „w promieniach zachodzącego słońca”.

„Na placu Zwycięstwa czuliśmy wszyscy wielkie zwycięstwo odchodzącego Prymasa” –

napisali w relacji zamieszczonej w „Warszawskich Wiadomościach Archidiecezjalnych” ks. Grzegorz Kalwarczyk i ks. Waldemar Wojdecki.

W katedrze modlitwom żałobnym przewodniczył kard. John Król, arcybiskup Filadelfii. Następnie bp Jerzy Modzelewski odczytał testament kard. Wyszyńskiego, po czym, przy dźwiękach kantaty Agnus Dei Krzysztofa Pendereckiego, trumnę ze szczątkami Prymasa Tysiąclecia złożono w podziemiach archikatedry warszawskiej.

To nie był jeszcze koniec uroczystości żałobnych. Zaraz po Mszy św. kondukt wyruszył z pl. Zwycięstwa Krakowskim Przedmieściem do archikatedry św. Jana. Na pl. Zamkowym trumnę zwrócono w stronę drogiego kard. Wyszyńskiego miejsc: kolumny Zygmunta, spod której błogosławił Warszawie podczas procesji Bożego Ciała, i Zamku Królewskiego.

W katedrze modlitwom żałobnym przewodniczył kard. John Król, arcybiskup Filadelfii. Następnie bp Jerzy Modzelewski odczytał testament kard. Wyszyńskiego, po czym, przy dźwiękach kantaty *Agnus Dei* Krzysztofa Pendereckiego, trumnę ze szczątkami Prymasa Tysiąclecia złożono w podziemiach archikatedry warszawskiej.

Penderecki pod natchnieniem

Ciekawe są okoliczności powstania tego utworu. Penderecki był zafascynowany osobowością Prymasa, który 22 września 1971 r. zaszczylił obecnością koncert w katedrze warszawskiej, podczas którego zostały wykonane utwory *Jutrznia* i *Zmartwychwstanie* młodego wówczas kompozytora.



Kondukt żałobny z trumną Prymasa Stefana Wyszyńskiego na pl. Zamkowym w Warszawie, 31 V 1981 r. (fot. Archiwum Archidiecezji Warszawskiej)

Na wieść o śmierci kard. Wyszyńskiego muzyk skomponował spontanicznie utwór poruszający ekspresją. Znamy twórczości niedawno zmarłego Maestra wiedzą, że pracował systematycznie, realizując liczne zamówienia z całego świata. Wstawał o szóstej rano i zabierał się do komponowania.

Tymczasem utwór na cześć kard. Wyszyńskiego napisał pod natchnieniem, z odruchu serca i wdzięczności dla człowieka, który go fascynował i którego podziwiał. *Agnus Dei* to przepiękna smutkiem modlitwa, na ośmiogłosowy chór *a cappella*, która stała się piątą częścią *Polskiego Requiem*. Kompozytor bardzo chciał,

aby utwór został wykonany 31 maja 1981 r. podczas uroczystości pogrzebowych kard. Wyszyńskiego w warszawskiej katedrze.

Nie obyło się bez nerwów, ale to nie wina bezdusznych kościelnych urzędników. Utwór powstał bardzo szybko, nie było czasu na załatwianie formalności, dlatego kompozytora i innych muzyków nie chciano wpuścić do świątyni. Ostatecznie się udało i Maestro mógł oddać hołd wielkiemu Prymasowi. *Agnus Dei* zabrzmiało przepięknie i przejmująco w dostojnych murach katedry.

Przez dni żałoby nie czuło się podziału: „my” i „oni”. Władze państwowe zachowały się z godnością. Mówiono, że Prymas po śmierci zjednoczył Polaków. Ostatnie dni maja to czas wspólnej zadumy, solidarności, wzajemnej życzliwości, wyciszenia sporów społecznych. Tak zapamiętali ten moment dziejowy ci, co przeżyli śmierć Prymasa Tysiąclecia i żałobę po nim.

Okazało się jednak, że to tylko krótkotrwały epizod, kiedy Polacy byli naprawdę razem. Jeszcze nie uszły wieńce na Prymasowym grobowcu, a spory odżyły na nowo. Niespełna siedem miesięcy później władza ludowa zafundowała Polakom stan wojenny.

PS. W zbiorach Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego w Warszawie znajduje się wspomniana w artykule szarfa z napisem:

„Niekoronowanemu królowi Polski”.



**Szarfa na trumnie Prymasa
Stefana Wyszyńskiego (fot.
Archiwum Archidiecezji
Warszawskiej)**

Tekst pochodzi z numeru 5/2021 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ